

Ludowa doktryna szoku

Rzeczywiście, lektura jeży włosy na całym ciele. Tak alarmistyczny jest nakreślony przez autorkę obraz współczesnego świata. Na szczęście jest też nadzieja, ale to ostatni moment, w którym naszą cywilizację można jeszcze uratować. Potrzeba rewolucji.

Druga część tytułu jest trochę myląca: przypomina poradniki i recepty na sukces produkowane tonami w kulturze Zachodu. Kto jednak zna dorobek kanadyjskiej dziennikarki („No logo”, „Doktryna szoku”, „To zmienia wszystko”), wie, czego może się spodziewać. Naomi Klein, pochodząca z rodziny o lewicowych tradycjach, od dwudziestu lat niestrudzenie tłumaczy istotne dla ludzi zjawiska zachodzące w świecie ekonomii, polityki, stosunków społecznych, a także w klimacie. Książka „Nie to za mało” została zainspirowana zwycięstwem wyborczym Donalda Trumpa i jego decyzjami jako prezydenta w pierwszych miesiącach urzędowania. Jednocześnie jest syntezą najważniejszych problemów, którymi dotąd zajmowała się Klein, nazywana ikoną alterglobalizmu.

Według autorki, kapitalizm w jego wersji neoliberalnej doprowadził nasz świat na skraj przepaści. Kultura oparta na chciwości, dominacji i podporządkowaniu, wyzysku i eksploatacji doprowadziła do drastycznych nierówności społecznych (zaledwie procent ludzkości posiada połowę globalnego bogactwa), kryzysu na styku podziałów rasowych, płciowych, klasowych, kulturowych (powoduje to wzrost popularności skrajnej prawicy i ruchów neofaszystowskich). Efektem nieograniczonej pogoni za zyskiem jest też degradacja środowiska naturalnego i globalne ocieplenie. Już odczuwamy konsekwencje zmian klimatycznych – anomalie pogodowe wywołują katastrofy, a gdy na skutek topnienia lodowców podniesie się poziom oceanów, czeka nas migracja na dużo większą skalę niż obecnie.

Oczywiście Donald Trump nie jest przyczyną wszelkiego zła. Jest konsekwencją funkcjonowania systemu. Uosabia najgorsze jego cechy, będąc jednocześnie symbolem sukcesu, realizacji marzeń o bogactwie i władzy. Jeśli jednak taki człowiek kieruje najpotężniejszym państwem na świecie, nie można się spodziewać niczego dobrego. I rzeczywiście sylwetka prezydenta USA nakreślona przez Klein jest dość szokująca. Karierę zrobił głównie dzięki wykreowaniu i promowaniu własnej marki. Znany przedsiębiorca na rynku nieruchomości od dawna nie buduje niczego poza wizerunkiem, a zarabia wyłącznie na sprzedaży praw do używania jego nazwiska. Firmy płacą ciężkie pieniądze za możliwość umieszczenia nazwiska Trump na hotelu czy klubie golfowym, meblu albo książce (słynne są krawaty marki Trump, sprzedawane przez jego córkę Ivankę). Stał się znany dzięki epizodycznym rolom w filmach i serialach, a przede wszystkim jako główna postać – szef znęcający się nad swoimi pracownikami – w programie reality TV „Praktykant”. Książka „Nie to za mało” przedstawia Trumpa jako nieokrzesanego brutala, kłamcę rzucającego fałszywe oskarżenia, który uważa, że wszystko mu wolno, bo jest bogaty.

Wiele o Trumpie mówi to, jakich ludzi ściągnął do Białego Domu. Miliarderzy, którzy wzbogacili się na wyrządzaniu szkód planecie i bezbronnym ludziom, kierują najważniejszymi agencjami rządu amerykańskiego lub są jego doradcami. Byli prezesi banków (np. Steven Mnuchin z Goldman Sachs), korporacji paliwowych (np. Rex Tillerson z ExxonMobil), paramilitarnych firm ochroniarskich (Erik Prince z Blackwater) działają przede wszystkim w interesie wielkiego ponadnarodowego biznesu – obniżają podatki, wstrzymują finansowanie instytucji i programów publicznych, likwidują prawo chroniące środowisko, znoszą obowiązek informowania o poziomie emisji gazów do atmosfery, a przede wszystkim zaprzeczają istnieniu zjawiska ocieplenia klimatu i kasują dostępne w Internecie dane z naukowych raportów o stanie Ziemi. Szefem Departamentu Pracy – instytucji państwowej chroniącej prawa pracownicze – pierwotnie miał zostać Andrew

Puzder (kandydatura przepadła), były dyrektor sieci fastfoodów uznany za jednego z najgorszych pracodawców w kraju.

Dlatego trzeba mówić „nie” wszystkiemu, co reprezentuje sobą Trump (zaczynając od zwalczania trumpizmu w sobie), jeśli chcemy, żeby nasze dzieci miały przed sobą przyszłość. Ale to za mało. Trzeba jeszcze zaproponować alternatywę. Naomi Klein dostrzega potrzebę tworzenia utopii, bo to z nich rodzą się projekty zmieniające rzeczywistość. „Odważmy się marzyć” – zwraca się do czytelników i sama daje przykład, uczestnicząc w różnych inicjatywach jednoczących postępowe ruchy obywatelskie, formułujących wspólny program działania – ludową doktrynę szoku. „Nie mamy już czasu na wprowadzanie zmian krok po kroku” – przekonuje. Dlatego w 2015 powstał manifest „Skok w przyszłość”. Jest to apel dotyczący Kanady. Sygnatariusze chcą, żeby stała się „krajem zasilanym ze źródeł odnawialnych, oplecionym siecią transportu publicznego dostępnego dla wszystkich, a transformacja ta, tworząc nowe miejsca pracy i otwierając nowe możliwości, może systematycznie eliminować nierówności rasowe i płciowe. Troska o ludzi i planetę może być najprężniej rozwijającą się gałęzią naszej gospodarki. O wiele więcej osób może mieć nie tylko lepiej płatną pracę, ale i krócej pracować, a dzięki temu poświęcić więcej czasu najbliższym i swoim społecznościom”. Pomóc w reformowaniu kraju ma również wprowadzenie podstawowego dochodu gwarantowanego dla wszystkich obywateli.

Skąd na to wszystko pieniądze? Manifest wskazuje źródła finansowania, głównie poprzez redystrybucję: m.in. podniesienie podatku dochodowego, wprowadzenie podatku od transakcji finansowych, zaprzestanie dotowania branży paliw kopalnych, ograniczenie wydatków wojskowych, likwidację rajów podatkowych.

Styl Naomi Klein miejscami przypomina marketingową „manipulację na użytek wewnętrzny”. Dziennikarka stara się przyciągnąć i przytrzymać uwagę czytelnika, mnożąc powtórzenia, wielokrotnie zapowiadając to, o czym będzie więcej w dalszej części książki. Mimo to jej praca wydaje się rzetelna, a postawa uczciwa – w swoich opiniach powołuje się na źródła, cytuje dane i wypowiedzi. Jestem pod dużym wrażeniem wywodu, ale nie znalazłem odpowiedzi na pytanie, jak w tym idealnym świecie poradzimy sobie z przestępczością – gangami i mafią działającą pod ręką z wywiadem, czyli tą ciemną sferą życia, która rządzi się własnymi regułami.

Autorka promuje obywatelską aktywność i nawołuje do rewolucji w imię lewicowych ideałów, bo to – jej zdaniem – jedyny sposób, żeby uratować świat. Dla polskiego czytelnika rewolucją wciąż jest już samo napomknięcie o lewicy – tak silnie wdrukowane mamy to, że nie ma alternatywy dla neoliberalnego porządku (i tak źle lewica kojarzy się po 44 latach komuny). Dobitnie świadczy o tym fakt, że „lewacki” to najczęściej stosowana przez prawicę inwektywa – wobec oponentów, niezależnie od ich politycznych barw. Warto jednak zapoznać się z tym, co ma do powiedzenia Naomi Klein, autentycznie przejęta naszym wspólnym dobrem, wziąć pod uwagę inną perspektywę myślenia, która z trudem przebija się w naszej debacie publicznej. Tym bardziej że – zwłaszcza po kryzysie z 2008 roku – coraz powszechniejszy wydaje się pogląd, że mamy do czynienia z końcem systemu kapitalistycznego, krachem projektu neoliberalnego i żadna kosmetyka nic tu nie pomoże (nawet jeśli nie zgadza się z tym prof. Leszek Balcerowicz). To konkretna propozycja – być może utopijna, ale konieczna – stworzenia naszego świata na nowo.

Naomi Klein „Nie to za mało. Jak stawić opór polityce szoku i stworzyć świat, jakiego nam trzeba”
przekład: Marek Jedliński

MUZA SA

premiera: 28 lutego 2018

Bogdan Sobieszek